

TYGODNIK WILEŃSKI

N^o 46.

Dnia 1. Października 1816 roku. v. s.

POCZĄTEK NIEPODLEGŁOŚCI POŁUDNIO- WEY AMERYKI.

JP. Malté - Brun pod napisem: *Précis historique sur l'origine et la nature des troubles actuels de l'Amérique espagnole.* (Historyczny rzut oka na początek i stan obecnej rewolucji, w Ameryce Hiszpańskiej) udziela nam w *Gazecie Quotidienne*, następny nader uczący artykuł.

z Niemieckiego.

Interes Francji połączony jest z interesem korony Hiszpańskiej; polityczna i handlowa równowaga świata całego, mogłaby z losem Ameryki Hiszpańskiej, zupełnie inną przybrać postać. Spodziewamy się przeto prawdziwą uczynić przysługę dla naszych czytelników; przez udzielenie im historycznego w téj mierze opisu, który z Autentycznych będąc czerpany źródeł, może udzielić nowego światła, względem mniemania w wielu nowszych pismach rozszerzonego, o politycznym stanie, téj odległej świata części.

Posiadłości korony Hiszpańskiej w pół-

nocnéy i południowéy Ameryce, tak są rozległe jak cała Afryka; a nawet daleko ją przewyższają w wartości wywozu tamecznych płodów, i chociaż mniéy są zaludnione, jednak obracają na swoją potrzebę większą część towarów Europejskich. Przed wybuchnieniem ostatnich zamieszek szacowano roczny z tamecznych złotych i srebrnych kopalni dochód na 58,200,000 Piastrów; w saméy tylko mennicy *Mexykańskiéy* bito corok 22 lub 24 miliony Piastrów; mennica zaś w *Potosi* dostarczała do 8 milionów. Nadane za urzędowania Ministra *Galvetza* handlowe swobody, podniosły wszystkie odnogi przemysłu krajowego; Indygo, Bawełna, Cukier, Kakao i. t. d. obficie się rozmnożyły. Walor wywiezionych z Ameryki Hiszpańskiéy w piérwszych terażniejszego wieku latach, płodów, szacowano na 68 milionów Piastrów (340,000,000 franków); były to jeszcze pierwiastki corok wzrastającéy pomyślności. Długo w swym postępie doznająca przeszkod ludność, równym bez wątpienia postępowałaby krokiem z bogactwem kraju; trzynaście milionów Hiszpanów, Indyanów i Mulatrów, wkrótceby się zapewne co do liczby podwoiło na rozlegléy przestrzeni ziemi powiększék częścí nieuprawnék; gdyby płody krajowe staranniey uprawiano, i gdyby smutne w kopalniach prace, niebyły więcéy jedynym do utrzymania bytu źródlem.

Taki był i taki jest dotąd prawie stan bogatych posiadłości korony Hiszpańskiéy, wyjąwszy niektóre małe odmiany. Są one świetną zdobyczą, którą różni polityczni awanturnicy, raz *Anglii*, drugi raz *Francyi* za takową uzyskali ponętę. Potrzeba, mówili oni, potrzeba korzystać z okoliczności, aby zapewnić sobie najzyskowniejszy w świecie handel; potrzeba wejść z temi prowincjami w stosunki, które na zawsze są dla Hiszpanii stracone, i w zupełny pograżone Anarchii; które potrzebują tylko wsparcia i światłéy porady; aby się mogły w niepodległe zamienić stany, i które nareście, wiecznie będą obowiązane okazać tym wdzięczność swoją, którzy w politycznym wspierali ich dzieciństwie.

Odrzuciwszy na stronę wszelkie moralne względy, rozumowanie to, rozszerzone w Europie przez *Mirandę*, a w Parlamencie Angielskim przez Pana *Whitbreat* i Lorda *Holland* powtórzone, i jak się zdaje Pana *Pitta* zdaniem pochwalone, w gruncie jest mylne: gdyż dowolnie przedstawia stan rzeczy, położenie interesów i zgodę umysłów: czego wszystkiego w rzeczy samey niema w *Ameryce*. Zwodzono Europę, kiedy stan moralny i polityczny osad Hiszpańskich, kładziono w równym względzie ze stanem Rzeczy - pospolitéy Amerykańskiéy w roku 1775.

Nasamprzód Ameryka Hiszpańska w za-

dnym miejscu nie okazuje dostatecznéj massy białych; któraby jednym będąc połączona interesem i jednakowemi obyczajami; była dostatecznie mocną co do liczby i oświecenia, by mogła utworzyć mocną zasadę związku niepodległych stanów. — Nadzwyczajna nierówność majątku rozłącza tu ludzi; Miasto *Mexyk* zamieszkane jest przez 50,000 *Lazaronów* i kilku wielkich bogaczy, którzy mają do roku 1 lub 2 miliony przychodu. W *Karakuas*, gdzie podobny rodzaj nierówności mniéj się czuć daje, dzieli wyniosłość wyższą i niższą Szlachtę na dwie oddzielne klasy: *Mantuanie* (tak się nazywa Szlachta biorąca swój początek z *Kastylii*) rozumieją, że są jedni tylko zrodzeni do godności i urzędów. W *Chili* zaś panuje na posiadłości ziemi zasadzona Arystokracja, która urąga się z wszystkich innych stanów. Z pomiędzy tych wszystkich rozmaitych żywiołów, na najwyższym zostaje stopniu z jednego Ameryki końca do drugiego Duchowieństwo. Po tężne, bogaté i poważane; wspierane przy tym zdaniem pospółstwa, które w niczym nienarusza wiary swych przodków, i które naprzekór wrażeniom swych filozoficznych Mentorów, zawsze jeszcze poczytuje trzęsienie ziemi i wybuchy Wulkanów za karę tego, który Panem i Twórcą jest przyrodzenia. Takowa z rozmaitych części złożona massa; która ściśle jednak jest

przywiązaną do narodowości wiary i zwyczajów swych przodków; bardzo się mało przykłada do poruszeń Rewolucyjnych, jakich doznała publiczna opinia w Europie. Chciwe panowania i niespokoyne umysły, czynni i usposobieni ludzie, woyskowi, którzyby byli zdolni przewodniczyć woyskiem, w bardzo szczupłej znajdują się tu liczbie; zamiłowanie spokojnego życia, przywiązanie do starodawnych obyczajów i nałogów, miłość zmysłowej roskoszy, słowem wszystko, co tylko w Hiszpanii Européjskiej utrzymuje większą część ludu w rodzaju pewnej moralnej nieruchomości, zyskuje w Hiszpanii na drugiej stronie Atlantyckiego Oceanu daleko większą moc, przez wpływ tamecznego klimatu; który nadzwyczajną swą gorącością osłabia tam człowieka, przez ciągłą miękkość czyni go zniewieściałym, i ustawicznie pieści na łonie słodkiej opieszalności.

Jeżeli Amerykańscy Hiszpanie nie są tak usposobieni do wzniecenia lub prowadzenia rewolucyi; to Indyanie przy większych do nieukontentowania powodach, mniej mają interesu i mniej sposobów do bronienia niepodległości. Nie są oni tak bitni, tak usposobieni, i niemają tak biegłych i zręcznych Dowodzców, jak Kreolowie Hiszpańscy. Mniej też mają pobudek do wspierania rządu Kreolów, gdyż nie spodziewają się od niego ani równości pra-

wa politycznego, ani też owego skutecznego a przynajmniéy przychylnego wsparcia; którego im Dwór Hiszpański nieodmawia. Dalecy od zwyczajów i poniekąd od mowy Hiszpanów, zostając w feudalnéy podległości, częstokroć pod ścisłym despotyzmem swych Xiążąt czyli *Kacyków*, powinni Indianie, jeżeli się zastanowią po części nad tém, bez wahania się życzyć utrzymaé władzę Monarchiczną; która niezależąc od żadnéy partyi, niema innego w tym interesu, nad utrzymanie równowagi pomiędzy wszystkiemi klassami poddanych swoich w Ameryce.

Jednakowoż pomimo tego wszystkiego, zaraz po odniesionym przez północną Amerykę tryumfie, założyli niektórzy chciwi panowania, uwodzący się za żywém wystawieniem wielkości i bezpieczeństwa gotowych na swe rozkazy środków; burzyć takż i Amerykę Hiszpańską, a mianowicie *Karakuas* i *Peru*. Jenerał *Miranda*, rodem z *Karakuas* oburzony pogardą wyższej szlachty czyli Mantuanów, stał się w roku 1785 Naczelnikiem wszystkich nieukontentowanych swéy Prowincyi; biegle wyćwiczony we wszystkich Europejskich naukach, przebywał od roku 1785 w naszey części świata, skrywając zamiary swoje pod pozorem ciekawości tylko zamienionéy podróży; w rzeczy zaś saméy starał się o pozyskanie wsparcia, jakiego nieprzyjaznego

Hiszpanii Dworu. Rozpoczęte przez niego w Anglii różne intrýgi; nie są wprawdzie zupełnie wiadome, ale też i nie wszystkiém pozostały w sekrecie. Sam się z tym chępił, że będąc w Paryżu należał do Klubów rewolucyi Francuzkiéy.

Miranda chociaż wychowany w szkole owoczesnych Filozofów, niesprzyjał jednak *Sankiulotom* ani mordercom; niewiodł się też bynajmniéy czczą świetnością militarnéy sławy; i wzbraniał się przyjąć wyższy ofiarowany mu w woysku Francuzkiém stopień mówiąc: „iż walczyć chce nie dla podbijania, lecz dla wolności.” W niczém nieodstępując takowych zasad, położył wszystkie nadzieje swoje na Anglii; która jedna dla swéy na morzu przewagi, była w stanie skutecznie wspierać Insurrekcyą Ameryki. Mniemani Deputowani osad Hiszpańskich podpisali w Paryżu roku 1797 projekt traktatu, przez który Angliia była obowiązana wspierać mocną eskadrę Naczelników powstania; za co w nadgrode miała otrzymać wielkie korzyści handlowe, i 50 millionów funtów szterlingów w pieniądzech. Między -morze *Panamy* miało być przekopane, i dla żeglugi Brytańskiéy utworzone. Florydę ustąpiono stanom zjednoczonym, z warunkiem zawarcia wieczystego z Anglią i z federatami Hiszpańsko-Amerykańskimi przymierza. Takowy traktat zabezpieczał wprowadzenie represen-

tacyynego rządu, a obior form zostawiono do woli narodu. Miranda doradzał przyjąć ograniczoną Monarchią, któręy Naezelnik powinien się być nazywać *Inkasem*. „Projekt ten, mówili Deputowani, jest jedyną nadzieją zabespieczającą trwałość wolności, która tak zhańbioną została przez maxymy rewolucyi Francuzkięy ”

Przy wojennych okolicznościach, w których się pod ów czas Anglia względem Hiszpanii znajdowała; nie niemogło wstrzymać *Pitta*, od skłonienia się do projektu, który otwierał rządowi Brytanii skarby nowego świata, i zapewniał mu panowanie nad Oceanem. Przełożenia Jenerała Mirandy, zostały dobrze przyjęte; jednak Ministeryum nie wprzód chciało przystąpić do dania mu skutecznego wsparcia, ażby się zapewniło o zgodzeniu się na to stanów zjednoczonych, oraz Hiszpanów Amerykańskich. Wezwany przez Mirandę Prezydent stanów zjednoczonych *Adams* aby wystawił 10,000 posiłkowego wojska, wyszukiwał nasamprzód rozmaitych wybiegów, a nareście zupełnie mu tego odmówił; z drugięy strony zasięganę o woli Kolonistów Hiszpańskich wiadomości, zrodziły wielką względem skutku wątpliwość. I tak rzeczony projekt odkładano od roku do roku, i nareście po zawartym w *Amiens* pokoju zupełnie zaniechano.

Gdy w roku 1804 *Pitt* powrócił do Mi-

nisteryum, i nowa wybuchnęła wojna pomiędzy Hiszpanią a Anglią; projekt *Mirandy* znowa ściągnął na siebie niejaką uwagę. Lord *Meleville* i Sir *Home Popham*, mieli z nim konferencye; jednak oszczędność z jaką rząd Angielski dał się słyszeć, względem ofiarowanego przez się wsparcia, dostatecznym była dowodem jak małą pokładał ufność w projekcie *Mirandy*. Gubernatorowie wysp *Barbadoes* i *Trinidad* odebrali rozkazy aby się do tego stosowali; wyładowanie *Mirandy* z wojskiem ułatwili, i aby w razie niepowodzenia zapewnili mu bezpieczeństwo. Skutek okazał, że Ministerjum Angielskie dobrze wyrachowało położenie rzeczy. *Miranda* nie spodzianym napadem opanował warowne miejsce *Koro*; lecz gdy się mała liczba z nim połączyła, i gdy zewsząd był przez woyska Królewskie natarczywie ścigany, przeto ów mniemany *Inkas* miał się za szczęśliwego, iż rychłą ucieczką mógł uniknąć niechybaéy śmierci.

(Ciąg dalszy później.)

MOC MUZYKI.

ODA DRYDEN A.

Twas at the royal feast.

1.

Tumne podbiwszy narody,
Gdy utkwiał miecz zwycięzki na przelętkym wschodzie
Pamiętkę swoich zwycięstw Alexander młody,
W Królewskim święcił obchodzie.

Dumny z potęgi i chwasty,
Zasiadł Bohatyr wspaniały

Na swoim Cesarskim Tronie,

Otaczają go w koło waleczni młodzieńce,

Mirt z różą zdebi ich skronie,

Takie w nagrodę męstwa zwykli nosić wieńce.

Świetniejąc jak jutrzeńka w różnym obłoku,

Gdy błyska wróżbą pogody,

W kwiecie młodości, w dumie urody,

Bożka Tais usiada przy zwyciężkim boku.

Święta paro! związku zgodny!

Rycerz... ach Rycerz tylko piękności jest godny.

2.

Wśród chorów harmoniynych Tymoteusz stoi,

Latającemi palcy lutni się dotyka,

Głos jego drżący Nieba przenika,

I Bożką radością poi.

Spięwa... pieśń od Iowisza zasięga;

Oto Bóg, co pioruny ciska,

Opuścił górne siedliska ,
Wielowładny miłości , taka jest potęga.

Przywdziewa postać smoka i jak straszna zmija ,
Pełzając w błyskające pierścienie się zwija.

Do Olimpii go czucia miłości unoszą ,

Już na jéy śnieżnym łonie poi się rozkoszą ;

Już ją silnie przyciska , silnie w pól oplata ,

Istwarza własny obraz... Samowładcę świata.

Zdumione biesiadników koło ,

Wielbi z zapalem godne Bogów pienia.

Bóstwo przytomne... krzyknęli w okoio.

Bóstwo przytomne... drżące odbiły sklepienia.

Bohater radością dysze ,

Już się liczy między Bogi ,

Wzrok w około rzuca srogi ,

I zdaje się , że światem zachwiałym kołysze.

3.

Zaczął potem Muzyk śmiały ,

Bachusa śpiewać pochwały.

Bóg ten zachwycający urody ,

Bóg zawsze piękny , Bóg zawsze młody.

Postępuje w tryumfie , z nim uciechy żyją ,

Huczą trąby , kotły biją ;

A on tym czasem pełny Majestatu ,

Bozkie oblicze pokazuje światu.

Oto donośny oboj się odzywa ,

Przybywa Bachus przybywa ,

Zawsze piękny , zawsze młody ,

Przybywa wśród radości porządku i zgody ;

Z jego błogosławieństwem Bozkie skarby płyną,
Jego roskoszą jest Wino,
Drogie skarby tego Boga,
I roskosz droga,
I roskosz droga, gdy cierpienia miną.

4.

Tym głosem Monarcha zdięty,
Ze swoich zwycięstw dumnym się zrobił,
Zda się znowu powtarzać, jak w boiu niezgięty,
Trzykroć gromił swych wrogów, trzykroć gromiąc pobił.
Tyrzał Muzyk wzruszenie na Rycerza twarzy,
Oczy mu ogniem płoną, lice mu się żarzy.
Więc gdy zwycięzca ziemi już Niebios dotyka,
Zmienia głos, i powściąga dumę wojownika.

Obiera smutne płaczliwe głosy,
Litością serce porusza,
Wielkiego i dobrego spiewa Daryusza,
Który przez zbyt surowe losy,

Chwieje się, chwieje, chwieje, chwieje się na tronie,
Pada... Wielkość i życie w nędznym kończąc zgonie.

Alexandrze pamiętasz... On był równym Tobie,
A teraz od niewdzięcznych niepogrzebny w grobie,
Walając się po ziemi w krwi się własnej broczy,
Ach! gdzież jest ten przyjaciel, co mu zamknie oczy.

Głos ten wesele Bohatyrza truje,
Posępny okiem w ziemię się w patruje,
Losów człowieka zmienne przeznaczenia,
Stroskaną duszę zajęły,

Głębokie w piersiach ukrywa westchnienia,
I lzy mu z oczu lunęły.

5.

Postrzega Muzyk, że na głos tych pieni,
Ulega sile miłosnych płomieni,
Nieugięta Bohatyrza dusza:
Bo głos litości do kochania wzrusza.

Więc wczesnie smutném pieniem umysł przenikniony
Zachęca do miłości Lidyjskiemi tony,
„Woyna, śpięwa, jest sroga, woyna zawsze krwawa,
Cóż ci daje zwycięztwo? .. Cóż ci daje sława? ..

Jest to mara zwodnicza! wróg ludzkiego życia,
Która łudząc śmiertelnych błyska szczęściem zwodnym,
Ach kiedy świat był godnym twojego podbicia,
Myśl .. myśl niech twój roskoszy będzie jeszcze godnym.

Luba Tais przy tobie, chwyтай skarb ten drogi,
Chwyтай dane ci szczęście, przez łaskawe Bogi.

W oklaskach biesiadnicy wzbili w Niebo wrzawę,
Miłość miała zwycięztwo, lecz Muzyka sławę.
A Król, gdy mu się mile Taida uśmiecha

Ciężką ucisniony troską,
Pogląda na piękność Bozką,
Która mu serce rozdzięra,

Pogląda na nią i wzdycha i wzdycha,
I jeszcze wzdycha i jeszcze poziera;
A gdy w zbytku miłości omdlewając kona,
Przyciska łono swoje do kochanki łona.

6.

W tym złota lutnia nagle uderzy,
Głos co raz bardziéy grzmiący się szérzy,
I jak gdy grom pioruny rzuca strach na ludzi
Uspionych budzi.
Słyszycież? . . jak ponure brzmienia,
Nad głową bohątyra z wrzaskiem zahuczały,
A on jak z grobu powstały,
Zadrży, tocząc w około ogniście spóyrzenia.
„Zemsta, ach zemsta, Tymoteusz woła,
Patrzaj, jak jédze do koła
Jeżną na głowach wężé ksyczące,
Jak szérzą wrzaski świsczące,
Patrz jak iskry im lecą z ogniściego czoła.
Patrz ile się duchów naciska,
Pochodnia w ręku ich błyska,
Są to Greci, które biegły,
Toczyć dla Ciebie bóy krwawy;
Teraz bez grobu bez sławy,
Obszérne pola zaległy.
Mścij się haniebnéy zniewagi,
Walecznych synów odwagi,
Mścij się! . . prochy ich w świętym uszanuy pogrzebie.
Patrz jak zemsty wołają cisnąć się do Ciebie,
Jak wskazują na Persów miliony swych wrogów,
I na lskniącé świątynie nieprzyiaznych Bogów.
W szalejącym zapale wodze oklask dali,
Król porywa za oręż, pożar wojny chwali,
Tais błogosławi męztwu,
Gotuje wieńcé zwycięztwu,
I jak druga Helena, drugą Treję pali.

K. Sienkiewicz.

ROSKOSZ i ZMARTWIENIE.

W jednéyże chwili rokosz i zmartwienie,
Gwiazdziste Niebios zoczyły sklepienie,
Matką ich była, jak nam piszą Dzieje,
Bogini, która na świat rokosz leje:
Oyciec tych bliźniąt nieznaný;
(Trudno wiedzieć o wszystkiém co robią Niebiany,)
Dla sprzecznęy pary,
Przeznaczył dary;
Rokosz skrzydełka polotne,
I powabem tchnącą postać,
Zmartwienie kolce stokrotne,
Miało od Tatula dostać.
A na mieszkanie Matka Wenera,
Ziemię dla dzieci wybiera,
A że zmartwienie rzekło „ ja nie mogę,
„ Lecić bez skrzydeł, w tak daleką drogę;
Rokosz je wzięła na ramiona swoje,
I tak na ziemi stanęły obeje;
Każdy z radością w swe progi,
Zapraszał rokosz do domu,
Bożek uzbrojony w głogi
Niepodołał się nikomu.
Więc zmartwienie niegodziwe,
Widząc że wszystkich popłoszy,
Ukryło kolce zdradliwe,
W skrzydełkach słodkiéy rokoszy.
I tak kto chętnie przyimuje,
Powabną uśmiechem siostrę,
Wkrótce niestety uczuje
Jéy braciszka kolce ostre,

Z H O R A C I U S Z A.

Oda XXIV. z Księgi III.

Exegi monumentum.

Wźniosłem już pomnik trwalszý nad miedź mocy,
I nad piramid groby królów dawne;
Bo go ani wiatr, ni burza z północy,
Ani lat biegi żniszczą wszystko-trawne.
Nie cały śmierci ulegnę przemocy,
Więszą część imie mnie zachowa sławne:
Póki cześć bogów w Kapitolu słyńie,
Dopóty sława moja nie zaginie.

Gdzie Aufid brzegi podrywa gwałtowny,
W bezwodný Daunus, gdzie królował stronie,
Który ztąd stał się narodem szacowny,
Ze z niskiéy doby wzmógł się na swym tronie,
Tam pamięć moją, uczci Włoch starowny,
Nucąc piesú moją w Eolickim tonie.
Ty Melpomeno, którý cześć ztąd słyńie,
Osłoń me skronie w delfickim wawrzynie.

Odgadnienie *Szarady* w Numerze 39. *Nie - Uczciwy.*

Odgadnienie *Logogryfu* w Numerze 42. *Okoń*, gdzie masz:
Koń, i *Oko*.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla miejsc przeznaczonych. Dnia 28 miesiąca Września roku 1816.

G. E. Gddeck Prof. Ord. Czł. K. C.

J. K. Chodani Prof. Ord. Czł. K. C.